

Stefan Folaron

ZAGROŻENIA CZŁOWIEKA I JEGO CZŁOWIECZEŃSTWA

Według Benedetto Crocego filozofia to historia wolności. Konsekwentnie filozofia człowieka to filozofia wolności człowieka - jego myśli, uczuć, życia, tworzenia i działania.

Wszelkie rozważania, prace badawcze, działania praktyczne mają sens tylko wówczas, kiedy celem ich jest dobro człowieka z wszystkimi uwarunkowaniami jego egzystencji. Już niemiecki filozof, Mikołaj Taurellus, w XVI wieku twierdził, że filozofia nie jest wiedzą wiedzy, lecz wiedzą rzeczy, życia człowieka konkretnego, żyjącego *hic et nunc* - tu i teraz. Warto o tym pamiętać, podnosząc problemy współczesnej filozofii człowieka, aby rozprawiając o rzeczach wzniosłych, żonglując pojęciami na wysokich poziomach abstrakcji, nie zgubić człowieka, nie przeoczyć napisu, jaki człowiekowi i jego człowieczeństwu niewidzialna ręka pisze krwawymi literami na ostatnich stronach historii - „Mane Tekel Fares”.

Problem zagrożenia człowieka można rozpatrywać w skali makrocywilizacji jako problem dotyczący całej populacji ludzkiej oraz w wymiarach cywilizacji poszczególnych regionów czy społeczności, w których zagrożenia - ze względu na uwarunkowania lokalne i historyczne - mogą być zróżnicowane.

Celem niniejszej wypowiedzi jest zasygnalizowanie pewnych zagrożeń, które może nie zawsze są dostrzegane i których znaczenie jest niezauważalne lub bagatelizowane. Pominięto takie zagrożenia jak alienacja techniki - tej twórczej i tej niszczącej, pominięto niszczenie środowiska naturalnego i inne. Zagadnienia te są popularnym przedmiotem badań i licznych publikacji, chociaż niedostatecznie ukazuje się ich odniesienia do człowieczeństwa, np. w niszczeniu środowiska naturalnego dostrzega się niemal wyłącznie aspekt biologiczny przy lekceważeniu aspektu rozwoju i bogactwa duchowego człowieka. Wśród innych zagrożeń można wymienić: unicestwianie samoświadomości, negatywne przewartościowania ludzkiej wrażliwości, alienację idei,

cywilizację pozorów, językowe nadużycia semantyczne, nieuczciwość wobec własnej przeszłości - kultury, alienację pracy - produkcji.

Unicestwianie samoświadomości

Peter Lauster uważa samoświadomość za jeden z istotnych wyznaczników człowieczeństwa, poczucia własnej tożsamości, dzięki której m.in. pojedynczy człowiek jest człowiekiem, podmiotem, a nie uprzedmiotowioną częścią struktury politycznej, religijnej, ekonomicznej, społecznej i in.

Samoświadomość i poczucie tożsamości są likwidowane przez różnorodne odmiany totalitaryzmu - politycznego, religijnego, ideologicznego, ekonomicznego, nacjonalistycznego, rasowego i in. Przejawem jakiegokolwiek totalitaryzmu jest zawsze próba narzucenia całości (określonej społeczności) jedynej rzekomo słusznej koncepcji w danym zakresie przedmiotowym. Próbę taką podejmuje określone lobby polityczne (np. partia), religijne (np. organizacja kościelna), ekonomiczne (np. właściciele środków produkcji), społeczne (np. organizatorzy rewolucji społecznej, arystokracja). Lobby te uzurpują sobie monopol na jedynie słuszną koncepcję w danej dziedzinie życia człowieka, domagając się podporządkowania jej wszystkich pozostałych jednostek określonej społeczności. Owo „domaganie się” może być egzekwowane różnymi środkami represyjnymi od izolacji społecznej, zawodowej do fizycznej likwidacji włącznie. Równocześnie honoruje się osoby tzw. „lojalne”, dopuszczając je do udziału w korzyściach materialnych, do stanowisk kierowniczych i nie tylko, stosując wobec nich różnorodne preferencje prawno-finansowe, tworząc tzw. etos moralny, odzwierciedlający i uzasadniający interesy danego lobby.

Wszystkie te działania pozbawiają człowieka jego podmiotowości, tożsamości, samoświadomości, burzą naturalne prawa, zamieniają osobę w rzecz, tworzą fałszywy system wartości, etykę zakłamania, stwarzają motywy podziału postaw ludzi na prawdziwych i rzeczywistych, wyzwalają i podnoszą do rangi wartości pozytywnych agresję, służalczość, rezygnację z własnego „ja”, z siebie, z własnej tożsamości, sprawiających że człowiek jest człowiekiem, tym człowiekiem, konkretną niepowtarzalną indywidualnością, złożoną z ciała i ducha, będących podmiotem indywidualności i człowieczeństwa.

Negatywne przewartościowania ludzkiej wrażliwości

Jedną z cech wyróżniających człowieka spośród pozostałych istot jest wrażliwość emocjonalna, zdolność doznawania i przeżywania uczuć takich jak miłość, nadzieja, współczucie, wiara.

Brutalizacja życia, dominacja prawa dżungli, demonizacja pieniądza i zysku, posiadania dóbr materialnych, eksponowanie nieograniczonego zaspokajania potrzeb zmysłowych i in. spowodowały dewaluację lub zupełny zanik współczucia czy wiary (głównie w sensie zawierzenia drugiemu człowiekowi).

Znaczenie miłości w sensie pozytywnego odniesienia do drugiego człowieka zastąpione zostaje seksualnym przeżyciem, egoistyczną interesownością wobec drugiego człowieka, traktowanego w kategoriach przedmiotu, a miłość ojczyzny zastąpiona została nacjonalizmem, szowinizmem narodowościowym, wyzwalającym agresję i nienawiść wobec drugiego człowieka. Wiara (w sensie religijnym, religijność), która miała przynosić człowiekowi ulgę i wyzwolenie, miała wyznaczać sens jego istnienia, zastąpiona została fanatyzmem religijnym i kultowymi pozorami. Natomiast wiara w znaczeniu zawierzenia drugiemu człowiekowi, zdominowanemu przez postawy agresji, interesowności i uczucia negatywne, straciła znaczenie.

Gniew, nienawiść zła i tego wszystkiego, co sprzeczne z dobrem człowieka, zastąpione zostało nienawiścią, motywowaną chęcią panowania nad drugim człowiekiem, pozbawienia go jego dóbr z życiem włącznie i to w znaczeniu jednostkowym jak i całych społeczności, narodów. W tej sytuacji nadzieja w wymiarach życia doczesnego staje się bezprzedmiotowa i powszechnie zostaje przenoszona w świat nadprzyrodzony, co objawia się między innymi powstawaniem zróżnicowanych koncepcji sakrum, odniesień człowieka do „życia po życiu”, zupełną negacją wartości życia doczesnego z samobójczą ofiarą włącznie.

Alienacja idei

Idee, ideologie, będące wytworem ludzi żyjących w określonych warunkach historycznych, absolutyzują się, zaczynają żyć własnym życiem. Natomiast sami ludzie stają się ich przedmiotem i bezwolnymi narzędziami. Niekiedy ideologie podporządkowują sobie całe systemy polityczne, ekonomiczne, religijne przy równoczesnym instrumentalnym wykorzystaniu człowieka, nierzadko przeciwko człowiekowi. Np. idea „rewolucji ludowej”, idea „dobra ludu” zdobywa władzę nad ludźmi, którym każe unicestwiać innych ludzi, m.in. z tzw. ludu, niszczyć fizycznie całe warstwy społeczne i ich kulturę materialną oraz duchową, która jest niezbywalną treścią społeczności żyjącej w danym kręgu kulturowym, jest m.in. źródłem człowieczej nobilitacji tzw. ludu. Zjawisko to znajduje odbicie w wyrażeniu: „Rewolucja pożera własne dzieci”.

Oto idee „kapitalizmu”, „gospodarki rynkowej”, „antysocjalizmu”, które kazały ludziom np. w Polsce, niszczyć wszystko, co kojarzyło się z tzw. socjalizmem, republiką ludową; a więc totalnie niszczone przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze (zbudowane przez ludzi dla ludzi), w tym nowoczesne, dochodowe, których produkcja uznana była i ceniona w świecie biznesu na wszystkich kontynentach. Zniszczono dorobek kilku pokoleń. Pozbawiono ludzi pracy, podstawy ich egzystencji. Zniszczono wiele dóbr kultury. Sprofanowano pamięć, groby i pomniki ludzi, którzy dla dobra swego kraju i narodu, będącego

wówczas pod wpływem innej ideologii, oddali to, co mieli najcenniejszego - własne życie. Dyskryminuje się w nauce, kulturze, w życiu społecznym, gospodarczym ludzi tylko dlatego, że żyli w innym czasie albo dlatego, że starają się być uczciwi wbrew wszechwładnej nowej ideologii. Równocześnie jednak ludzie rządzeni przez nową ideologię bez zahamowań korzystają z wielu dóbr pozostałych po „tamtych czasach”, z odbudowanych „wówczas” miast, obiektów zabytkowych, z uczelni, bibliotek itp. To nie jest przejaw niekonsekwencji. To ideologia wybiórczo i selektywnie traktuje przedmiot zainteresowania, a ludzie stają się bezmyślnymi instrumentami, nie zdając sobie sprawy ze swej bezwolności, bezmyślności, z faktu, że stali się po prostu śmieszni, a niekiedy zbrodniarzami wobec własnego narodu.

Oto ideologia faszyzmu w wydaniu włoskim, hiszpańskim czy niemieckim - miała być źródłem potęgi, siły narodów. W rzeczywistości zdobyła nad nimi władzę i je zniszczyła.

Oto ideologia chrześcijańska, przed dwoma tysiącami lat postępową, demokratyczną, głęboko ludzką w nauczaniu i działaniu swego założyciela. Miała służyć ludziom, ich duchowej odnowie i radości zbawienia, odnalezieniu istoty sensu swego człowieczego istnienia. I ta ideologia wkrótce zdobyła władzę nad ludźmi, a jedno z najbardziej człowieczych haseł - „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego” - zamieniła na stosy, na których setkami tysięcy owi bliźni płonęli żywcem. Alienacja ideologii chrześcijańskiej widoczna jest też dziś szczególnie w niektórych wyznaniach, w których nastąpił głęboki rozdział między ideologią a życiem codziennym konkretnych ludzi, w tym również własnych funkcjonariuszy. Ideologia istnieje własnym życiem, a codzienne życie jej wyznawców toczy się niezależnie od niej.

Oto ideologia tzw. demokracji socjalistycznej podporządkowała sobie gospodarkę wbrew ekonomicznym prawom produkcji, popytu, podaży, rynku, pracy - z oczywistą szkodą dla ludzi.

Cywilizacja pozorów

Cywilizacja pozorów przysłania rzeczywiste problemy i dramaty człowieka, fałszuje ich prawdziwy obraz lub usprawiedliwia cierpienia i śmierć niezrządkiem setek tysięcy ludzi.

Pod pozorem dobra ludu unicestwiano miliony ludzi. Pod pozorem obrony wolności jedno mocarstwo urządziło hekatombę narodowi wietnamskiemu, posyłając równocześnie na śmierć tysiące własnych obywateli. Pod pozorem patriotycznego „zrywu”, obowiązku polityczni gracze spowodowali jedno z największych powstań w czasie drugiej wojny światowej, skazując na pewną śmierć setki tysięcy ludzi, niszcząc dorobek i kulturę dziesiątków pokoleń.

Pod szczytnymi hasłami pomocy charytatywnej, humanitarnej organizuje się sporadyczną pomoc dla narodów odległych krajów. Pomoc ta z przyczyn

naturalnych ma znaczenie ograniczone i w żadnym stopniu nie likwiduje problemu ludzkich tragedii. Ale pozory altruizmu zostały zachowane, zadania propagandowe spełnione, sumienie uspokojone - gdy w tym samym czasie setki tysięcy ludzi, w tym kobiet, dzieci, starców, żyje w skrajnej nędzy tuż obok, we własnym kraju, giną bez pomocy z czyjejkolwiek strony - także tych, którzy głośno rozprawiają o miłości bliźniego i obronie życia.

Niektóre religie z elementu kultowego uczyniły jeden z istotnych warunków uświęcenia i zbawienia na tyle, że przesłonił on treści doktryny i prawdziwą religijność. W ten sposób w świadomości rzesz wiernych np. uczestnictwo w obrzędach kultowych stało się synonimem religijności, a sama religijność, która powinna objawiać się m.in. postawą w życiu codziennym, stała się religijnością pozorną. Po uczestnictwie w obrzędzie kultowym, po opuszczeniu miejsca kultu, brak jest śladów religijności i praktycznego stosowania religijnych wskazań, nakazów, zakazów, treści doktryny, mającej niekiedy znaczące wartości ludzkie, humanistyczne, humanitarne, duchowe, wspomagające rozwój i utrwalanie człowieczeństwa.

Pod pozorem demokracji depreczuje się demokratyczne prawa i dewaluuje demokratyczne instytucje. Oto np. przywódca jednego z demokratycznych krajów nazywa siebie publicznie „największym demokratą” kontynentu i równocześnie neguje demokratycznie wybrany parlament oraz odmawia narodowi prawa decydowania o wyborze swych reprezentantów. Demokracja tak, ale o tyle, o ile będzie służyła racji junty będącej u władzy lub pragnącej władzę zdobyć.

Pod pozorem wolności sumienia ustanawia się dyktaturę dla sumień ludzkich. Wolność sumienia tak, ale pod warunkiem, że będą to sumienia podporządkowane danej doktrynie - organizacji religijnej. W tym samym czasie odmawia się wolności sumienia osobom spoza danego kręgu wyznaniowego.

Pod pozorem wolności nauki stosuje się środki represyjne czy eliminujące prace, badania, uczonych, którzy zajmują się problematyką nie odpowiadającą „jedynie słusznej” ideologii, reprezentowanej przez osoby sprawujące władzę lub będące przy władzy. Wolność badań tak - pod warunkiem, że ich wyniki nie będą sprzeczne z narzuconym kanonem racji.

Pod pozorem samorządności rozwija się anarchia, samowładztwo klik i koterii (godzących w dobro innych ludzi), przywłaszczających sobie dobra, w tym finansowe, będące własnością całej danej społeczności. Pozbawia się pracy ludzi, nie należących do kręgu władzy.

Pod pozorem prawa rozwija się bezprawie. Dowolność interpretacyjna przepisów, kodeksów sprawia stosowanie różnych sankcji lub niestosowanie ich w ogóle za te same wykroczenia - w zależności od tego, kto sądzi i kim są sądzeni.

Językowe nadużycia semantyczne

Zjawisko pozornie nie dostrzegane w wyniku przyzwyczajenia, stopienia uwagi, braku wiedzy, pogłębionej refleksji znaczeniowej. Słowa są środkiem przekazu informacji m.in. o ideach, zjawiskach, postawach, wartościach i jako takie wywołują określone reakcje, motywacje działania, zachowań.

Wypowiadanie słów, których znaczenia nie rozumie wypowiadający lub liżenie wypowiadającego na to, że nie rozumie ich treści słuchający, wywołuje zagrożenia dla człowieka, jego rozeznania rzeczywistego i prawdziwego dobra i zła; czyni człowieka instrumentem w ręku demagogów, wciąga go w działania, których skutków nie jest w stanie przewidzieć; zostaje mu przedstawiony fałszywy, nieprawdziwy obraz świata jego materialnej i duchowej egzystencji.

Z nadużyć semantycznych korzystają demagodzy polityczni, religijni, publicyści poszukujący nie prawdy, lecz taniej sensacji. Przykładem mogą być takie słowa jak „patriotyzm”, „niepodległość”; oto powstaje partia pn. Obóz Patriotyczno-Niepodległościowy, który ani z patriotyzmem, ani z niepodległością nie ma nic wspólnego, ale sama nazwa jest „nośna”, szczególnie w środowiskach o określonej tradycji historycznej. Z szlachetnych uczuć, z jestestwa ducha narodowego i świętości jego tradycji czyni się narzędzie spełniania egoistycznych, antyhumanistycznych, szowinistycznych, karierowiczowskich popędów.

Używając określeń „historia”, „korzenie polskiej kultury” przy wybiórczym doborze treści - z jednej strony tworzy się zakłamany obraz przeszłości, z drugiej wywołuje określone postawy, np. rasizm, nacjonalizm, fanatyzm (m.in. religijny), nietolerancję itp.

Określenia „demokracja”, „demokrata”, przeciwstawne totalitaryzmowi, dyktaturze, terrorowi, despotyzmowi - przypisują sobie ugrupowania lub osoby, będące zaprzeczeniem demokracji, a czynią to dla osobistych korzyści politycznych, pozyskania poklasku i ewentualnego zdobycia lub pozostania przy władzy.

Dla usprawiedliwienia własnej indolencji, dla odwrócenia uwagi od własnych błędów używa się określeń wskazujących zjawiska, osoby winne za określony stan rzeczy. Tak rzecz się miała i ma w przypadku takich słów, jak: „żyd”, „komuna”, „postkomuniści”, „prominent” itp. Korzystając z niezrozumienia treści tych określeń, a także z świadomego błędu uogólniania zachowań jednostkowych, szerzy się wzajemną agresję, nienawiść, nieufność. A wszystko w imię zasady „Divide et impera”.

Mówi się o czci dla „bohaterów”, którzy przelewali krew za ojczyznę, ale beczce się groby i pamięć tych którzy cierpieli i zginęli za wolność ojczyzny w walce ze zniewoleniem człowieka - a wszystko tylko dlatego, że zginęli pod innymi znakami. Określone lobby uzurpują sobie wyłączność na prawo określenia treści pojęcia „bohaterstwo”, którego upowszechniany przekaz jest nie-

zgodny z prawdą. Tym jednak przeciętny odbiorca informacji o tym, kogo należy uznawać za „bohatera”, nie jest zainteresowany.

Ci sami, którzy potępiają „zmaterializowanie” społeczeństwa, zagarniają dla siebie setki hektarów ziemi, majątki, pałace, usuwają sieroty z domów dziecka i chorych ze szpitali, by przejąć budynki na własne cele, dla własnych korzyści. Treść słowa „zmaterializowanie” została ograniczona tylko do niektórych zachowań i tylko do części społeczności.

Przedstawiciele jednego z wyznań chrześcijańskich nawołują do obrony „chrześcijańskich tradycji” narodu, ojczyzny, traktując tę tradycję jako wyznacznik tożsamości tegoż narodu. Jest to kolejne nadużycie znaczeniowe, tym razem słowa „tradycja”, a przy okazji okłamywanie społeczeństwa i fałszowanie historii. Prawdziwie mają na myśli tylko własne wyznanie; z tradycji tej eliminują w życiu codziennym słowem i czynem inne wyznania chrześcijańskie, chociaż bardzo zasłużone dla kultury i tożsamości danego narodu. Tym bardziej eliminują wyznania niechrześcijańskie oraz ludzi stojących poza jakimkolwiek wyznaniem, niekiedy wybitnych zasłużonych dla narodowej kultury i nauki. Tak więc mówiąc tylko o „chrześcijańskiej tradycji” i to w zawężonym znaczeniu, z tradycji tej czyni się karykaturalny obraz przeszłości, okradziony z części jego wartości, bezczeszcząc pamięć ludzi o szczególnych wybitnych walorach moralnych, patriotycznych. W ten sposób depcze się tożsamość narodową, licząc na nieznajomość treści pojęcia „tradycja narodowa”.

Ci sami, którzy mówią „dobro człowieka”, „prawo do życia” przywłaszczają sobie w majestacie stworzonego przez siebie prawa dobra, pieniądze, przeznaczone dla wszystkich członków danej społeczności, gdy w tym samym czasie znakomita część danej społeczności cierpi głód, nędzę, żyjąc z konieczności w warunkach uwłaczających elementarnym warunkom godności człowieka, życia godnego człowieczeństwa. Ale pojęcia te - „dobro człowieka”, „godność człowieka”, „prawo do życia” podawane są w takiej oprawie kulturowo-demagogicznej, że przeciętny odbiorca nie zastanawia się nad ich deformacją semantyczną, a ich głosicielom pozwala chodzić w aureoli obrońców skądinąd wspaniałych humanistycznych wartości.

Słowa „dobroczynność”, „miłosierdzie”, „współczucie”, będące wyrazami głębokich ludzkich uczuć, wzajemnej pomocy poszanowania drugiego człowieka, w rzeczywistości oznaczają bardzo często jednorazowy gest, są narzędziem demagogicznej gry i narkotykiem dla własnego sumienia. Oto np. organizuje się dwa razy w roku posiłek dla biednych, bezdomnych nędzarzy - wigilijną wieczerzę i wielkanocne śniadanie. Angażuje się w to środki masowego przekazu, czyni wiele propagandowej wrzawy na temat „humanitarnej postawy” osób, władz czy organizacji. Przez pozostałe 363 dni w roku osoby te, władze i organizacje, głośno rozprawiające o dobru człowieka, godności ludzkiej osoby, ochronie życia - ludźmi tymi się nie zajmują. Nie podejmuje się rozwiązań

systemowych, które zapobiegłyby ludzkiej biedzie, nędzy, upodleniu czy śmierci głodowej. Co więcej - gloryfikuje się system, będący sprawcą tego stanu rzeczy.

Nadużyć znaczeniowych dopuszcza się wobec takich pojęć, jak „sprawiedliwość”, „prawo”, „Polak”, „katolik”, „racja stanu”, „chrześcijanin”, „wierność”, „uczciwość” i in.

W wyniku niezrozumienia lub nadużywania treści głoszonych słów pojęć, dewaluują się wartości ludzkie, zaciera się pojęcie człowieczeństwa, a sam człowiek ginie. Nazwy w brzmieniu wyrażające głębokie treści humanistyczne i humanitarne, w rzeczywistości pozostają pustymi dźwiękami, stają się karykaturalnymi chimerami treści prawdziwej; nierzadko służą za osłonę dla postaw antyhumanistycznych, są narzędziem działań przeciwko człowiekowi i jego człowieczeństwu, nierzadko zbrodni.

Nieuczciwość wobec własnej przeszłości - kultury

Nieuczciwość ta może przybierać trojaką postać: izolacja od własnej przeszłości, bałwochwalcze zapatrzenie w przeszłość, selektywne traktowanie przeszłości.

Izolacja od własnej przeszłości, od tradycji kulturowej tej dalszej i tej bliższej, niekiedy totalna jej negacja - jest równoznaczna z okaleczaniem człowieka, jego człowieczeństwa, będącego swego rodzaju syntezą zweryfikowanych, nieusuwalnych doświadczeń, osiągnięć, bogactwa zgromadzonego na drodze zgłębiania tajemnicy ludzkiej natury, poszukiwania możliwości człowieczego spełnienia się optymalizacji ludzkiej egzystencji, możliwości spełniania ludzkich marzeń o życiu szczęśliwym. Są to doświadczenia radosne i smutne, ale one po prostu są zapisane niezatartymi zgłoskami w historii. Izolacja ta zuboża człowieczeństwo, naraża człowieka na konsekwencje działań inicjalnych, nierzadko barbarzyńskich, które stają się przyczyną ludzkich dramatów i tragedii, bezzwrotnego unicestwiania dorobku pokoleń, ludzkiej cywilizacji, bezczyszczenia pokoleń ojców w obecności ich własnych dzieci. A wszystko to w imię rzekomo jedynie słusznej ideologii, której patologiczne umysły usiłują podporządkować historię i aktualną rzeczywistość.

Przeciwną skrajnością wobec postawy wymienionej jest bałwochwalcze zapatrzenie w przeszłość, próba reanimacji z mumifikowanej historii za wszelką cenę przy braku jakiegokolwiek krytycyzmu i negacji wartości kultury współczesnej. Owa absolutna fascynacja przeszłością wynosi na pomniki ludzi niegodnych, niekiedy zbrodniarzy, tworząc z nich autorytety moralne, polityczne, patriotyczne, zapominając o czynach zbrodniczych; niweluje groby i usuwa z kart przeszłości ofiary ich zbrodni. Bałwochwalczy przeszłości bawią się w komiczne korowody, stroją w akcesoria minionych wieków, a sumienie, prawdę i uczciwość zagłuszają głośnie muzyką, pieśnią i kultowe przedstawienia.

Taka postawa bałwochwalczo bezkrytyczna uczy zakłamania, zabija uczciwość, wolność myślenia, wyzwala różne odmiany szowinizmu, neguje oczywisty i niepodważalny fakt stałego rozwoju kultury społecznej, życia ludzi; przekreśla dorobek późniejszych i współczesnych pokoleń, bezceści pamięć bohaterów, przekreśla ich poświęcenie dlatego, że nie należeli lub nie należą do bezkrytycznie gloryfikowanej przeszłości.

Selektywne traktowanie przeszłości może odnosić się do określonych faktów lub cech charakterystycznych określonych osób. Historia traktowana jest jak lamus, skład czy śmietnik, z którego różni kombinatorzy polityczni, nawiedzeni ideolodzy, wybierają stosownie do własnych wizji oraz ideowo-politycznych kalkulacji te fakty, zdarzenia, czyny ludzi, które mają potwierdzać i utwierdzać słuszność ich jedynej racji. M.in. polskie dzieje najnowsze mnożą przykłady takiego stosunku wobec własnej przeszłości. Był czas, kiedy gloryfikowano rewolucyjne zrywy społeczne, tzw. postępowe poglądy historycznych postaci, racje tzw. ludu, proletariatu, społeczne zaangażowanie, pracę na rzecz ogółu, wznoszono pomniki osobom odpowiedzialnym za śmierć setek tysięcy ludzi, tzw. wrogów ludu itp. Równocześnie przemilczano lub eliminowano „wrogie klasowo” wątki np. kultury duchowej, religijnej, kulturowego znaczenia innych warstw społecznych. Z kolei zmieniała się sytuacja ideologiczna, zmieniały się programy interpretacji historii i znowu przekreśla się i niszczy dorobek pokoleń tylko dlatego, że żyły i tworzyły w czasie panowania innej ideologii (nieważne: bardziej czy mniej humanitarnej, po prostu innej), gloryfikuje się inne wartości społeczne (nieważne czy mają na względzie dobro człowieka), eksponuje się wartości materialne, pieniądza, interesu, przy równoczesnym niedostrzeganiu dobra wszystkich ludzi, poszczególnych jednostek. Znowu operuje się pojęciami ogółu, aczkolwiek zawężonego do tzw. siły roboczej i mas bezrobotnych, traktowanych w kategoriach bezimiennych pracobiorców lub w kategoriach danych statystycznych, procentowych wielkości bezrobocia. Nikt natomiast poza wygłaszaniem pustych haseł nie wnika w codzienne życie jednostek, ich rodzin, w to czy mają z czego żyć i czy mogą żyć po ludzku, realizować swoje człowieczeństwo także - a może przede wszystkim - w wymiarach duchowych, czy mają za co się leczyć i nabyć lekarstwo ratujące ich życie. Hasło „obrony życia” pozostało pustym frazesem, a w wymienionym kontekście realiów społeczno-ekonomicznych pozostaje niepowtarzalnym w historii przykładem antyludzkiej hipokryzji. Stawanie w obronie prawdziwej godności i godziwych warunków życia wszystkich ludzi jest niepopularne a nawet niebezpieczne, kwitowane określeniem „populizmu”. Nikt nie interesuje się tym, że warunki, w jakie wpędza ludzi nowa ideologia, jest zaprzeczeniem prawdziwych treści pojęć „człowiek”, „człowieczeństwo”. Na cokoły wynosi się znowu osoby nierzadko winne zbrodni przeciwko drugiemu człowiekowi, aczkolwiek pochodzące spod innych znaków ideologicznych. I znowu

falsz, cynizm, pranie mózgów, kłamstwo, zamiana wartości prawdziwych na rzeczywiste z punktu widzenia określonych opcji politycznych, ideologicznych.

W tej karuzeli systemów, ideologii, wybiórczego traktowania historii, przeszłości, zgubiono prawdziwego człowieka, prawdziwą prawdę, prawdziwe wartości. W najlepszym przypadku pozostał człowiek na rozdrożu i - niekiedy - zastanawia się, w którą stronę podążyć; częściej jednak udaje się tam, gdzie głośniej krzyczą, więcej płacą, mają pozorami życia radosnego - gdzie głośniej obiecują „panem et circenses”.

Alienacja pracy, produkcji

Praca, działanie twórcze i wytwórcze z istoty swej jest elementem humanotwórczym; rozwija osobowość człowieka, jego umysł; dostarcza środków egzystencji, godnego życia, utrzymania rodziny, potomstwa; motywuje sens życia, rozwoju wiedzy i umiejętności. Praca - działanie z istoty swej jest nieodłącznym atrybutem człowieka oraz źródłem jego fizycznego i duchowego rozwoju. Ów humanistyczny aspekt pracy wyeksponował m.in. Renesans, podnosząc pracę - działanie do rangi jednego z wyznaczników człowieczeństwa i kryterium społecznej osoby. Reformacja wskazywała pracę jako źródło doskonałości człowieka poznania Boga i zbawienia, m.in. przez pracę na rzecz drugiego człowieka. Zakon benedyktynów głosząc hasło „módl się i pracuj” nadawał pracy również znaczenie religijne, wskazywał pracę obok życia duchowego jako jeden z dwóch wyznaczników ludzkiej egzystencji.

Tymczasem znaczenie pracy, jej miejsce w życiu człowieka zmieniało się w historii: było karą za grzechy, w ustroju niewolniczym (i nie tylko) praca była „przywilejem” niewolników, hańbiła osoby przynależne do wyższych sfer społecznych. Dziś praca wyalienowała się, funkcjonuje w oderwaniu od człowieczego kontekstu, stała się znowu niemalże wyłącznie źródłem gromadzenia bogactw przez nielicznych kosztem pozostałych. Bezrobocie przyjmuje się jako rzecz naturalną, znak statystyczny wskazujący procenty, liczby osób bez pracy. Nikt natomiast, nawet ci od hasła w obronie życia poczętego, wielodzietnej rodziny i godnego życia nie zauważają bezrobocia w kategoriach degradacji człowieka i jego człowieczeństwa. Tzw. zasiłki dla bezrobotnych, pomoc socjalna - to tylko pozory, zagłuszanie sumienia osób odpowiedzialnych za dany stan rzeczy. Są to co najwyżej półśrodki, jałmużna, żer rzucony zwierzętom dla podtrzymania ich fizjologicznego bytu. Natomiast sprawą otwartą pozostaje ludzkie, osobowościowo-twórcze znaczenie pracy, którego żadne ochłapy nie zastąpią.

* * *

Wymienione wybrane przykłady sytuacji, zjawisk zagrażających człowieczej egzystencji nie mają na celu tworzenie katastroficznej wizji przyszłości istoty zwanej po prostu człowiekiem. Mają natomiast zwrócić uwagę, uwrażliwić na zjawiska, których niedostrzeganie, przemilczanie lub niedocenianie

może sprawić, że odkręcenie spirali śmierci człowieczeństwa stanie się coraz mniej możliwe.

Filozofia człowieka to filozofia człowieczeństwa, które objawia się w konkretnych ludziach, egzystujących w konkretnych warunkach. Rozprawianie o człowieku, o wartościach, moralności, wrażliwości na piękno, marzeniach, radościach i cierpieniach poza ludzką osobą nie „jako taką” ale żywą, z jej indywidualnością w wymiarach jednostkowego i społecznego bytu - traci swą „rację dostateczną”, powoduje zgubienie człowieka, który w aureoli abstrakcyjnych dywagacji nieuchronnie chyli się ku własnemu unicestwieniu, przypominając postacie z pochodu ślepców z obrazu Piotra Bruegla, zmierzające ku przepaści.

Stefan Folaron

Threats for Man and Humanity

S u m m a r y

The author presents contemporary threats to man and humanity. He notices threats in alienation of technology, destruction of natural environment, annihilation of consciousness of the self, negative revaluation of human sensitivity, alienation of ideas, civilisation of appearances, semantic abuse of language, dishonesty in relation to our own past-culture, alienation of labour-production.